

Wokół mnie synku wciąż te same rewiry
Dobre ziomy, dobre sztory, skurwysyny, ździiry
Żebracy, zarobasy, żule, bez kasy, bez pracy szuje
Pracoholicy, alkoholicy i zbiry
Przypalana srebną folia, ciał dychotomia, w burdelach melanż
Z rana, ludzie w tramwajach, każdy do tyry uderza
Ja, staram się nie być chamem
Ale w stosunku do niektórych jestem serdeczny jak palec
Otoczony przez bzdury w betonowym oceanie
W walce o przetrwanie budzi kolejny poranek (Mnieeee)
I znowu nie wiem co się stanie, telefony, maile, odbieram codziennie jak dźwiękowe fale
Ty dalej siedź w swojej wilii, mam hood jak Robin
Obracają się głowy, jeśli jesteś tu nowy
Brudna północna strona, klatki, bloki i schody
I koleżanki, którą uwielbiają robić...

Bogaci, biedni, mężczyźni, kobiety
Seryjni mordercy, religii wierni
Dziwki, mendy, czilly, nerwy
Fifty, blenty, treningi, imprezy
Sety koki, sety gołdy dla władzy wciąż niewygodni
Jesteśmy wolni, młodzi, biegniemy do broni
Maszeruj albo giń, nic nie mów ty
Na bit kładę północny styl
Dla raperzyn zabitych dechami kmiń
Mam tylko skill i pierdolony uśmiech typu blichtr
Kto ma wątpliwości reprezent pomoże
Zwroty widowiskowe niczym polarne zorze
Tu zapuściłem korzeń, obrałem swoją drogę
Nie męczę się głodem, bowiem słabych rzucam sobie na rożen
Ziomek, to dla moich ludzi w furach, kumasz?
Mój rap śmiga tak jak hayabusa
Mogą znaleźć wasze ciała w gruzach
Równamy z ziemią budynki, północ znów brudna